

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie

rocznie . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ — „

Na prowincyi:

rocznie . . . 16 zł. — ct.
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ 35

Za odosłanie do domu dopłaca się

20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckim
30 zł. rocznie — w innych
państwach zagranicznych
24 zł.

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Na z poprzednich dni po 10 ct.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petitowego.

Małe ogłoszenia po 2 ct. za jeden wyraz — najmniej 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłatę

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyi nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

Premia dla Prenumeratorów Słowa polskiego.

TRYLOGIĘ SIENKIEWICZA

OGNIEM i MIECZEM, POTOP i PAN WOŁODYJOWSKI, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, otrzymają prenumeratorowie nasi we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym, w naszej Administracyi, pasaż Hausmana, po cenie 2 zł. 50 ct.

Ruch przedwyborczy we Lwowie.

Wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze, sproszone przez komitet obywatelski pod przewodnictwem dr. Małeckiego — było liczniejsze od obu poprzednich i odbyło się bardzo poważnie. Liczne a dość rozwlekłe interpelacje zabrały zbyt wiele czasu, tak — że można było wysłuchać tylko dwóch kandydatów, dr. Balasitsa i dr. Ciesielskiego. W pierwszym poznali wyborcy człowieka politycznie myślącego, nie idącego utartymi drogami szablonu, i mającego temperament polityczny. Pomimo widocznego znużenia, kandydat dobrze dał sobie radę z interpelacjami, stawianymi prawie wyłącznie przez zwolenników komitetu „powszechnego” i jego kandydatów. Przełamał też początkowy chłód zgromadzenia — schodzącemu z trybuny towarzyszyły szczere a powszechne oklaski. Prof. dr. Ciesielski mówił bardzo spokojnie, bez retorycznych efektów, trzeźwo i rozsądnie. Nie robimy mu zarzutu z tego, że się nieco rozprószył w szczegółach: pragnąc szerzej omówić sprawy istoty ekonomiczne, zwłaszcza o ile się one odnoszą do włościanstwa, musiał wejść w szczegóły. Widać było, że mówi tylko o tem, co zna dobrze i gruntownie. Obaj kandydaci oświadczyli, że w razie wyboru przystąpiłby w Sejmie do klubu demokratycznego polskiego — obaj też wyrazili życzenie, żeby klub ten utrzymywał ścisłe stosunki z posłami włościan-skimi.

Następne zgromadzenie odbędzie się prawdopodobnie w piątek, 23 bm. o godz. 7 wieczór w sali ratuszowej.

Oto porządek wczorajszego zgromadzenia:

Zaraz po otwarciu zgromadzenia zawiadomił przewodniczący dr. Małecki zebranych, że z zaproszonych przez komitet do ubiegania się o mandat poselski dziewięciu obywateli uchylił się od tego zaszczytu pp. dr. Władysław Dulęba, prof. Kubala, prof. Pięta, prof. Radziszewski i prof. Roman Dzieślewski. Nadto odczytał p. Małecki pismo towarzystwa politechnicznego z prośbą, aby komitet zaprosił do kandydowania także profesorów Skibińskiego i Zacharjewicza. Komitet zgodził się — obecnie są przeto zgłoszone następujące kandydatury: prof. Ciesielskiego, Ciuchcińskiego, prof. Czyżewicza, dr. Małachowskiego, prof. Skibińskiego i prof. Zacharjewicza i ci panowie w porządku alfabetycznym wygłoszą swe mowy programowe na szeregu zgromadzeń.

Po tym wstępie zabrał głos, celem wygłoszenia swego credo politycznego pierwszy z wymienionych kandydatów

prof. dr. August Balasits.

Przekonania tego kandydata znane są już z mowy, wygłoszonej na poprzednim zgromadzeniu wyborców, z której podaliśmy swego czasu obszerniejsze streszczenie. W przemówieniu wczorajsem położył

prof. Balasits przedewszystkiem nacisk na to, iż w obecnych naszych stosunkach polityka polska powinna być prowadzona na zasadzie solidarności narodowej, której strzedz należy i w myśl tej zasady powinniśmy wszyscy pracować usilnie w tym kierunku, aby pomiędzy poszczególnymi warstwami naszego społeczeństwa wytworzyć jak największą spójność. Stanowisko wobec rządu określa kandydat w ten sposób, że za niestosowną i niepożyteczną uważa opozycję zasadniczą, czyli opozycję dla opozycji — co jednak nie wyklucza oporu tam, gdzie taki opór jest nakazany rozumem politycznym i potrzebą chwili.

Wspominając o klubie demokratycznym polskim, w którego szeregi zaciągnie się w razie, gdyby został wybrany posłem, wykazuje mowca, że ze zmianą nazwy dawnej „lewicy sejmowej” na „klub demokratyczny”, zasady tej grupy sejmowej pozostały niezmiennione, a nazwę nową przybrano jedynie dlatego, aby lepiej określić polityczny charakter klubu. W tem miejscu poświęcił p. Balasits obszerniejszy ustęp swej mowy uwagom o działalności klubu demokratycznego, który w swych dziejach może się już pochlubić poważnymi i doniosłymi zasługami. Wystarczy wspomnieć o przeprowadzeniu w Sejmie zrównania ciężarów szkolnych i kościelnych, co niezaprzeczenie zawdzięczać należy wytrwałym zabiegom i niezmordowanej pracy klubu. Nie spuszcza też klub z oczu reformy ustawy drogowej i gminnej i przygotowuje w tych sprawach projekty na podstawie zasad, które były zawsze przewodniami w pracach klubu, a w duchu, dla ludu i kraju korzystnym. Mowca zapewnia, że jako poseł będzie gorliwie uczestniczył w tych pracach i starał się o ich pomyślne, a rychłe rozwiązanie.

Sprawa oświaty ludowej znajdzie w nim również zawsze gorącego orędownika. tak samo, jak związana z tem sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Polepszenie to, trudne dziś do uzyskania wobec stanu budżetu krajowego, dałoby się może — zdaniem mowcy — uzyskać, gdyby spłacie pożyczki krajowej nadano mniej szybkie tempo i uzyskane w ten sposób zaoszczędzenia budżetowe obrócono na cele szkolnictwa.

Przemówienie swe zakończył dr. Balasits kilkoma uwagami ogólniejszemi o kwestyi społecznej, podnosząc, że między żądaniami socyalnej demokracji są także słuszne i tym w miarę możności należy zadość uczynić.

Mowę dra Balasitsa przyjęli zebrani oklaskami, poczem nastąpiły interpelacje wyborców, na które kandydat razem odpowiadał. I tak na zapytanie p. Dołyckiego co do wrzekomego przesunięcia się lewicy sejmowej na prawo i wyrażenia się kandydata, jakoby „lewica zmieniła nazwę i zdanie” — odpowiedział dr. Balasits, że o jakiegokolwiek grawitacyi lewicy sejmowej ku prawemu skrzydłu nie ma mowy, o zmianie zdania zaś wcale nie wspominał, a gdyby nawet coś podobnego powiedział, to chyba wszyscy zrozumieli to jako *lapsus linguae*. P. inż. Dzieślewskiego na jego pytanie zapewnił, że będzie popierał

przyznanie rektorowi politechniki głosu wirylnego, a na interpelację p. Raciborskiego oświadczył, że uznaje potrzebę przymusowej asekuracji w naszym kraju. Jest to właściwie rzeczą Rady państwa, ale mowca ma nadzieję, że przy stosownym nacisku z kraju, da się to przeprowadzić i we Wiedniu. Dr. Grek interpelował kandydata, jak on zapatruje się na to, iż niektórzy z członków lewicy głosowali w parlamencie wiedeńskim przeciw nagłości wniosku p. Lewakowskiego w sprawie reskryptów starościńskich i czy w razie wejścia do Sejmu, „pociągnie tych posłów do odpowiedzialności”?

Na tę interpelację odpowiedział kandydat nieco obszerniej. Kandyduje do Sejmu, a nie do Rady państwa i do osądzenia działalności posłów we Wiedniu nie czuje się kompetentnym, ani do ich obrony powołanym. Zresztą zupełnie innym jest stan rzeczy tu a we Wiedniu. Tu w Sejmie jest klub zupełnie swobodny, bo jest jednolity, złożony z wyznawców tych samych zasad. Tam we Wiedniu, obowiązuje przede wszystkim solidarność narodowa, której mowca jest bezwzględny zwolennikiem. Solidarności tej zawdzięczamy całe nasze znaczenie i wszystkie zdobycze. Położenie nasze jest trudne i ciężkie, bo stoimy wobec wrogów naszej narodowości, a w takich warunkach interesa stronnictw muszą zejść na drugi plan wobec interesów narodowych. Solidarności tej, która dziś jest główną zasadą Koła polskiego, nauczyliśmy się krwawo i po ciężkich doświadczeniach nie na to, aby jej się zaraz wyrzekać i znowu nasze siły rozstrzelać. (Huczne oklaski).

Wreszcie na interpelację dra Obmińskiego w sprawie udziału klubu demokratycznego w ruchu ludowym i usunięcia tego ruchu z pod wpływu nie-niepoważanych agitatorów — odpowiedział mowca, że jest za największym zbliżeniem się klubu demokratycznego do posłów ludowych i będzie starał się do tego dopomagać.

Odpowiedzi dra Balasitsa zrobiły na zgromadzeniu bardzo dobre wrażenie, przyjęto je też oklaskami, poczem zabrał głos drugi kandydat

prof. dr. Teofil Ciesielski.

Mowca stoi na gruncie programu lewicy sejmowej z roku 1891. Klub demokratyczny polski pracuje w tym samym kierunku, co stronnictwo ludowe i nie ma powodu, ażeby się te dwie grupy nie mogły do siebie zbliżyć. To też mowca w razie, gdyby został posłem, wierny swoim zasadom, wstąpiłby do klubu, ale tam dołożyłby wszelkich starań, ażeby wypełnić przepaść, jaka dziś istnieje jeszcze między klubem demokratycznym, a stronnictwem ludowym. Polityką wielką mało się w życiu zajmował, dlatego też program jego jest więcej ekonomiczny, niż polityczny. Kandydat jest zwolennikiem połączenia gminy z dworem, a stanowczym przeciwnikiem gmin zbiorowych, wierzy bowiem w to, że wspólna praca gminy z dworem musi przynieść znakomity pożytek, szczególnie w obecnym przesileniu rolniczym. Kraj nasz jest prze-ważnie rolniczym, to też z polepszeniem bytu rolni-



ków, musi nastąpić polepszenie materialne całego kraju i dlatego — zdaniem mowcy — pomocą dla rolnictwa powinni się wszyscy zająć, nietylko rolnicy sami. Omawiając środki tej pomocy, oświadczył się mowca za przymusem asekuracyjnym. Sejm powinien żądać bodaj wyjątkowej ustawy dla Galicji, a mowca posuwa się nawet tak daleko, że sądzi, iż należy się domagać ustawy o przymusowym ubezpieczeniu nie tylko od ognia, ale także od gradu i innych klęsk elementarnych. Jedną z głównych przyczyn nędzy naszych włościan jest rozdrobnienie gruntów — należy przeto temu zapobiegać. Dalej omawiał kandydat sprawy: hodowli bydła, melioracji rolnych, pastwisk, ułatwiania taniego kredytu dla ludu, szczególnie celem umożliwiania włościaninowi spłaty podatków i uwolnienia go tem samem od groźby sekwestracji, wreszcie sprawę zdrowotności na wsi. Przechodząc do spraw ogólniejszych, domagał się pomnożenia szkół średnich w kraju i podniesienia szkolnictwa ludowego na wsi. To ostatnie — zdaniem mowcy — da się osiągnąć, jeżeli nauczyciele ludowi na wsi będą *glebae adstricti*, czyli, że część płacy zmieni się im na dochód z wyznaczonego gruntu. Mowca uznaje pożyteczność wprowadzonych przez Sejm dopełniających szkół gospodarskich i wyraża przekonanie, że na ten cel kraj nie powinien grosza szczędzić. W końcu oświadczył się za zniesieniem myta drogowego.

Co się tyczy Lwowa, przyrzekł kandydat starać się w Sejmie o zmniejszenie ciężarów kwaterunkowych i ciężarów na szkolnictwo przez udział kraju w kosztach, oraz o pokrycie kosztów poruczonego za kresu działania. (Oklaski.)

Na wniesione następnie interpelacje pp. Raci-borskiego, Gierlaszyńskiego i Dzięślewskiego — odpowiedział kandydat, że polepszenie bytu nauczycieli ludowych leży mu na sercu i będzie się starał uży-skać je, o ile na to budżet pozwoli, że uznaje poży-teczność szkół przemysłowych i poparcie ich przez kraj i że ze swej strony będzie dopomagał do stwo-rzenia przy Wydziale krajowym biura architektoni-cznego. W tej ostatniej sprawie zabrał nadto głos p. Romanowicz i wyjaśnił, że Wydział krajowy już kil-kakrotnie przedkładał Sejmowi projekt utworzenia ta-kiego biura, a choć nie udało się dotychczas prze-prowadzić tej sprawy, to jednak usiłowań swych w tym kierunku nie zaniecha.

O godzinie 9½ odroczył przewodniczący zgro-madzenie.

KORRESPONDENCJE

Kijów, 15 października.

(Kwestya „ugody” w oświeśleniu faktów).

Warszawscy ugodowcy znaleźli i u nas zwolen-ników swych mrzonek. Nic w tem tak dalece dzi-wnego, pewna bowiem bierność kryje się zawsze na-dzieje, iż lepszy zwrot nastąpi, to także dogodny pretekst, aby pofolgować sobie i z założeniami siedzieć rękoma!

Ci „ugodowcy” z nadzwyczajną — rzecz oczywi-sta — pilnością wyszukują i podnoszą wszystko, co

mogłoby służyć za wskazówkę, że nastąpią pewne ulgi w kierunku przynajmniej religijnym.

Oto np jako fakt nadzwyczajnej wagi głoszą oni, że przed kilku laty car pod wpływem znacznej p. Krzesińskiej, b. baletnicy warszawskiej, zgodził się na ochrzcenie jej syna wedle obrządku katolickiego w kościele ś.tej Katarzyny w Petersburgu. Czy z tego można aż tyle wnioskować, iż w ogólności katolikom ma być udzieloną większa swoboda, sami osądźcie.

Domysleć się ztąd można, o ile silniejszy nacisk kładą poplecznicy ugody na fakta inne, choć i tam trudno dopatrzeć się zbyt pocieszających oznak.

Mieszkańcy w Ostrogu i Równem — opowiadają oni — otrzymali na zapytanie, czy wolno im wnieść podanie z prośbą o aprobatę na urządzenie w ich własnym gronie składki na nowe kościoły — odpo-wiedź przychylną. Jakoż odnośne podania zostały w drodze przepisanej odesłane synodowi do zaopinio-wania.

No, jeśli na takich podwalinach mają się opierać nasze nadzieje, to lepiej ich sobie nie roić. Pokazało to się zresztą dowodnie w danym wypadku. „Ugo-dowcom” przypomną wypada dalsze, a przemilczane przez nich, perypetye tej sprawy. Wszakże Pobiedo-nosców, co było do przewidzenia, wygrzebał jakiś odwieczny ukaz, na mocy którego uznano iż życzenie petentów nie kwalifikuje się do uwzględnienia, a to dlatego, ponieważ, gdyby je załatwiono przychylnie, równałoby to się uprzywilejowaniu ludności katolickiej, nawet w porównaniu z prawosławną. Bo — uważaj-cie jeno, co za ciekawa polityka. — podczas gdy w kościołach katolickich przy jednym ołtarzu wolno kilka mszy co dnia odprawiać, obrządek prawosławny zakazuje tego u siebie i w cerkwi prawosławnej przy jednym ołtarzu można w ciągu dnia jedną tylko mszę odprawić.

Cała sprawa ta powędrowała z Synodu, zaopa-trzona wnioskiem odrzucającym — do aktów rady ministrów, a wiadomo, że sprawom, które taką obie-rają drogę, można z góry zaśpiewać: „Wieczny od-poczynek!”

Ala podłuchajmy, co dalej prawią „ugodowcy”.

Gdy car miał wyjechać z wizytami za granicę, ktoś z jego otoczenia chciał dyplomatycznie zapobiedz, wznowieniu w obcych państwach zarzutów przeciw uciskowi kościoła katolickiego w Rosyi.

Na samego cara oddziaływała może trochę katastrofa chodyńska, trochę śmierć Łobanowa po przyjeździe z Wiednia, zapewne także widok przywiązania ludności do katolickiej dynastji Habsburgów, — dość, że chciał koniecznie przyjść z pomocą znękanemu katolicyzmowi.

Odbiło to się w sposób arcycharakterystyczny. Naczeni doświadczeniem. Polacy nie wnieśli żadnej prośby w tym kierunku. Mimo to car, przez Pobiedo-nosców, który misję tę przyjął snąć w obawie, by nie wypadł z łaski, zwrócił się do ks. prałata Zmi-grodzkiego, proboszcza katolickiego kościoła w Kijowie z zapytaniem, czy wobec ilości mieszkańców katoli-ckiego wyznania w Kijowie, nie okazuje się koniecz-nem wznowienie drugiego kościoła. Ale trzebaż znać naszego prałata; jestto człowiek, który własnego boi się cienia. Niespodziane to, a w usłach Pobiedo-

noscewa tembardziej zdumiewające zapytanie, w taką wprawiło, lekliwego prałata, konsternację, że peprze-stał na wymijającej odpowiedzi Pobiedonoscew też nie nalegał. Natomiast jeden z przybocznych carskich dygnitarzy zażądał, by ks. Zmigrodzki jasno sformu-łował, co o tej sprawie myśli, — zapewniając go za-razem, iż carstwo chętnie pomówi z nim o tem na koncercie w ogrodzie carskim. Mimo tak wyraźnej zachęty ks. Zmigrodzki nie zdołał wyzyskać sposo-bności. Wrodzone kunktatorstwo kazało mu odnieść się naprzód do biskupa żytomierskiego z zapytaniem, co ma począć, a ponieważ nie mógł się jakoś ks. pro-boszcz z nim skomunikować, nie było więc innego wyjścia, jak zachorować, skutkiem czego już nie wi-dział się z carem.

Tymczasem ks. biskup żytomierski wyszukał w *Swodzie Zakonow* jakiś paragraf, uprawniający mie-szkańców do wniesienia podobnej prośby. Jakoż prośbę wniesiono, — a to za pośrednictwem generał-gubernatora Ignatiewa, który oczywiście nieprzychyl-nie dla Polaków usposobiony nie spieszy się z wy-stąpieniem jej do władzy wyższej.

Co tu zresztą prośba pomoże. Sami Moskale po-wiadają, że Pobiedonoscew, odgrywający w tej spra-wie rolę inicjatora z wyższego polecenia znajdzie sposób, by, jak to się stało z prośbą mieszkańców Rożnego i Ostroga, prośbę odpalono.

Oto, w jakim stadium znajduje się sprawa, o której pisały i dzienniki zagraniczne, a którą bodaj czy nie dlatego właśnie rozgłoszono po za obrębem carstwa, aby z cara i jego rządu usunąć ciężące na nich *odium* prześladowania religii katolickiej.

Ale „ugodowcy” twierdzą nawet, że car nietylko dla katolików, lecz także dla Polaków usposobiony jest życzliwie. Na dowód przytaczają, że car miał z uznaniem wobec szlachty podczas przyjęcia wyrazić się o jej niezwykłą łagodnością nacechowane zachowaniu się. Bardzo czule miał mianowicie usposo-bić cara fakt, iż szlachta polska nie wystąpiła z ża-dnemi życzeniami. Przy obiedzie car zapytał p. Szczerbatową (podobno wnuczkę Potockiego), a jak inni głoszą, p. Łopuchinę, o stosunki ekonomiczne Rusi. Zapytana zaznaczyła w odpowiedzi, że nad-zwyczajnie przykro daje się odczuwać opłata kontry-bucyi za powstanie z 1863 r. Car podobno ogromnie zdziwioną przybrał minę i powiedział, że o ile sobie przypomina, kontrybucya była nałożoną na 20 lat, zniesioną więc być powinna.

Wnoszą ztąd, że car po powrocie z zagranicy, na znak szczególniejszej swej łaski zarządzi, by kontry-bucyę zniesiono.

Pominięcie Warszawy przez cara w przejeździe tłumaczą sobie ugodowcy tem, że Szuwałow, który z arystokracją polską lubi birbantować, w memoryale swym bardzo chlubnie wyraził się o niej, natomiast jednak w bardzo ujemnem oświeśle przedstawił mie-szczaństwo i lud wiejski. Wobec tego car uznał za stosowne na razie rzec się myśli dłuższego pobytu w Warszawie.

Oto, jak rzeczy stoją. Dla zbyt różowych na-dziei, przyznacie, trudno w dzisiejszych stosunkach znaleźć asumptu. Być może, iż car jest najlepszym człowiekiem i najlepsze ma chęci, ale gdyby nawet

PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Taki skandal, taki skandal! Szyję dałby za to, że nikt inny, jeno Chyżewski, zaaranżował całą awan-turę. Musiał go chytry lis widocznie śledzić i zgotował zasadzkę. Ale to nie nie szkodzi! Owszem, tem lepiej! Wyklarowała się przynajmniej sytuacja. Głos przecucia, szepejący radcy uparcie już od tygodnia, że towarzysz tylko czeka na sposobność, by kopać pod nim dołki, — mógł-li znaleźć dosadniejsze potwierdzenie? Niech-że teraz na złamanie karku pada ów mądry pan w swoje dołki, radca nie będzie miał dlań ani krzty litości.

W ciągu kilku godzin dojrzała decyzja, mająca cios zabójczy zadać „kretowi w ludzkim ciele”. Pod-niecony nadzwyczajną istotnie kombinacją wypadków, umysł radcy bez trudu przeskakował po wszystkim, co dawniej uważał za niepokojane przeszkody. Droga, na którą wejść obecnie zamierzał, aby zemiścić się na inżynierze, pierwotnie wydawała mu się tak zawałoną niebotycznymi głazami, iż nawet nie patrzył w jej stronę, a ilekroć spoglądał, zaraz z przestachem wzrok odwracał. Ale w trwożnym zającu lew zbudził się nagle. A lew ten nie znał trwoży. Czego zresztą miał się lękać? Wszak należało tylko przygarnąć to, co przecie samo niedwuznacznie napraszało mu się. Pobił Chyżewskiego na polu żentycznictwa, teraz zdruzgotuje go do szczytu.

Świt począł już różować obłoki, gdy radca, nie rozbierając się wcale, znurzony padł na kanapę i usnął.

Spał snem kamiennym, który wynagradza orga-nizmowi spustoszenia, zrażdzone wskutek nadmier-nych emocyj. A tymczasem życie, nie bacząc ani na to, co zaszło, ani też na to, co zająć miało, zwykłym torem bieгло już naprzód do swej mety.

Na werandzie pojawiła się rano „urocza” Zuzia. — Czy p. Jurkowska śpi jeszcze? — spytała służącej.

Jak żywa odpowiedź pokazała się w tejże chwili Róża w otwartych drzwiach kuchni.

— Dzień dobry ci, moja droga, moja kocha-na — powitała ją czule pannica, zatapiając przytem w oczach Róży przenikliwe swe spojrzenie, jakby dla wybadania czegoś, co ją żywo niepokoiło.

Widocznie jednak nie wykryła tam ani śladu potwierdzenia dla swych obaw, bo jak ptaszek figlarne, frunęła i pochwyliła przyjaciółkę w objęcia.

P. Jurkowska biernie tylko poddała się pieszczo-cie. Znała sąsiadkę zbyt dobrze, by wierzyć w szcze-rość tych karesów.

— Moja Rózieczku — poczęła Millerowa, wy-puszczając na koniec niby-wdówkę, z swych objęć. — Co tu działa się wczoraj w nocy? Tato chciał już iść do was z odsieczą, pewny był bowiem, że to napad rozbójników.

— Ach, skąd-że rozbójnicy? — odparła z całą swobodą Róża. — Dobosz z grobu nie wstanie. Mielśmy istotnie małą awanturę, ale z przyczyn zu-pełnie innych.

Jakież to? — ciekawie dopytywała się *dołka* p. Millerowej.

— Nic szczególnego. Wyobraź sobie do ogrodu wtargnęła w nocy jakaś zakwefiona postać kobieca...

Zuzia drgnęła.

— Być nie może! — szepnęła, usiłując pokryć swe zmieszanie.

— Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe. Widzia-łam ją na własne oczy.

— Mogło ci się wydać, księżyc wczoraj nie świecił.

— Ależ, moja Zuzieczku, osoba to nie szpilka — i jeszcze taka osoba: istny piec czeladny.

Millerówna do krwi zakąsiła wargi.

— Cóż mogłoby ją tu sprowadzić? — badała da-lej, czerwona jak kwiat maku polnego.

— Zdaniem tata, chęć osmuszenia agrestu, że zaś, wiadomo ci, tato owoców, swoich strzeże, jak oka w głowie, urządził więc formalną obławę.

— Ach, więc to o agrest!

— Tak ojczulek mniemał.

— W każdym razie, cieszy mnie to bardzo — paplała panna Miller — że tobie nie się nie stało. Pobladaś jednak, biedaczko; sińce zarysowały ci się pod oczyma, pójdź wypocząć.

— Śniadanie muszę przysposobić naszym panom.

— Oh, *bagatel*; wyręczę ciebie. To przecie są-siedzka i przyjacielska rzecz. *Zaranżuj* ci się choć w części za twoją poczciwość. Pamiętasz, jak ja by-łam chora...

— Drobnostka — przerwała Róża. — Nie warto wspo-minać. Ale jeśli chcesz się poświęcić...

— Oh, bardzo mi przyjemnie...

— Rodzice po śniadaniu — objaśniała ją Róża.

— Radca pije herbatę, inżynier kawę.

— Dobrze, zapamiętam.

I znowu wyściskawszy i wycalowawszy Różę, poddającą się tym objawom czułości z całą rezygna-cją — wypchnęła ją do pokoju, sama zaś zawinęła się około kuchni.

tak było, to trudno przypuszczać, by otoczenie pozwoliło mu czynnie te chęci zaimplementować.

F. W.

Wiadomości polityczne.

Zgromadzenie ludowe, zwołane onegdaj przez partję socjalno demokratyczną do cyrku krakowskiego, liczyło około 3000 uczestników. Imieniem komitetu zarządzającego przemówił p. Misiulek, podnosząc, że partja usiłowała zawsze, choćby z największym trudem, zgromadzać lud, ażeby dyskutować publicznie o wszystkich sprawach społecznych i politycznych, dotyczących walk ekonomicznych lub praw obywatelskich. Pierwszy przemawiał adwokat dr. Gross, który w obszernym referacie przedstawił zacołanie i szkolidwość „objektywki”, stempla dziennikarskiego i zakazu wolnej kolportażu. W tych sprawach, gdzie chodzi o wolność prasy, należy — zdaniem mowcy — połączyć się wszystkim niezawisłym żywiołom w kraju i państwie. P. Englisch przedstawił, że jego partja uczyniła konfiskatę czemś nader bezskutecznym, a zakazy kolportażu nie odstraszają go, ani jego towarzyszy od rozszerzania druków. W odczytanej przez się rezolucyi domagał się zniesienia zastarzałych przepisów ustawy, a zabezpieczenia wolności prasy. (Uchwalono).

P. Daszyński mówił o ustawie o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. W obszernej mowie wyliczył p. D. wszelkie zakazy starostów i policyi, będące tematem politycznym ostatnich tygodni. Mowca domagał się surowego ukarania urzędników, nadużywających swej władzy, a przede wszystkim zniesienia ustawy o zgromadzeniach, i zaprowadzenia zupełnej swobody zgromadzania się dla ludu. Mowca odczytał wśród oklasków telegram od chłopskiego zgromadzenia z Przytkowic, w którym chłopci solidaryzują się z robotnikami. — W sprawie podania, wniesionego przez robotników do Rady miejskiej o udzielenie sali i ujeżdżalni na zgromadzenia ludowe, wyraził mowca nadzieję, że Rada miejska postąpi po obywatelsku i nie odmówi masom miejsca, odpowiedniego na zgromadzenia. Wreszcie przedłożył p. Daszyński rezolucję, w której domagał się wprowadzenia naprawdę w życie § 12 konstytucyi.

Pismo odręczne cesarza. Cesarz wystosował do szefa sztabu generalnego, gen. broni bar. Becka z okazji jego 50-letniego jubileuszu służby, pismo odręczne, w którym składa mu najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie, jako jednemu z najbardziej oddanych i wypróbowanych generałów i nadaje mu wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Wreszcie wypowiada pismo cesarskie życzenie, aby bar. Beck, jako wzór twórczej działalności na polu wojskowym i jako jasno i rozumnie spoglądający w przyszłość, szef sztabu generalnego długo jeszcze w służbie cesarza i monarchii cieszył się jak najlepszym zdrowiem.

Watykan a Rosya. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż rokowania między Watykanem a Rosją

są już tak daleko posunięte, że w najbliższym czasie oczekiwać można ich ukończenia.

W Pradze obradowała wczoraj komisja, złożona z 10 mężów zaufania, którym niemiecko-czeski wiec powierzył przedwstępne czynności, celem założenia „nowej niemieckiej partji postępowej”. Na wczorajszym posiedzeniu stwierdzono z całą stanowczością zupełną niezależność nowej partji i uchwalono, aż do chwili wyborów, nie przedsiębrać żadnych reform, natomiast po wyborach powołać do życia nowe stronnictwo, bez względu na niemiecką zjednoczoną lewicę.

Sprawy tureckie. Z urzędowego tureckiego źródła donoszą, że muzułmańska i chrześcijańska ludność wilajetu Bitlis doręczyła sułtanowi adres z podziękowaniem za utrzymanie spokoju i porządku w wilajecie, co przypisać należy odpowiednim zarządzeniom władz. Obwieszczenie, wystosowane przez w. wezyra do marynarki wojennej i ministerstwa policyi, utrzymuje, że armeńscy emigranci knują we Vanii nowy zamach i noszą się z zamiarem przybycia do stolicy w europejskim przebraniu. Zarządzono z tego powodu środki ostrożności.

Locum tenens armeńskiego patriarchyatu zwrócił się wczoraj podczas audyencyi z prośbą do sułtana o uwolnienie Apik efendiiego, jako niewinnie aresztowanego. Sułtan przyrzekł, że uczyni w tej mierze wszystko, co tylko będzie możliwem.

Grecya, powołując się na to, że jakkolwiek nie należy do państw, podpisanych na traktacie berlińskim, jednakowoż dawniej miewała czasami okręt stacyjny w Konstantynopolu, obstaje przy swoim żądaniu, aby dopuszczono także grecki okręt stacyjny, tem bardziej, że żadne państwo nie ma w Konstantynopolu tylu ziomek, co Grecya. Porta jednak odmawia temu żądaniu na tej podstawie, że jak inni chrześcijanie, tak samo też Grecy nie są w Konstantynopolu narażeni. Poseł grecki Mavrocordatos spodziewa się, że za instancją ambasadorów Grecya celu swego u Porty dopnie i nie będzie potrzebowała udawać się z przedstawieniem do mocarstw. Również posłowie kilku innych państw, nie podpisanych na traktacie berlińskim, którym Porta odmówiła dopuszczenia okrętów stacyjnych w Konstantynopolu, mianowicie posłowie Holandyi, Belgii, Hiszpanii i Stanów Zjedn. umówili się wystosować do ambasadorów mocarstw wspólną notę z żądaniem, aby ambasadorowie uwiadomili ich o przebiegu rokowań z Portą, ponieważ tego wymaga bezpieczeństwo poselstw i ich ziomek, a wskutek odmowy Porty, poselstwa te zepchnięte zostały w pozycję drugorzędną.

Interpelacye posypią się na pierwszym posiedzeniu zwołanej już sesyi parlamentu francuskiego. Radykali zamierzają wystąpić z interpelacją co do ogólnego kierunku polityki rządu, aby się przekonać, jaki jest liczebny stosunek stronnictw w Izbie i jak silną jest pozycya ministerstwa Mélin'a. Socjaliści, którzy zamierzali pierwotnie zażądać formalnego wy-

jaśnienia w sprawie traktatu przymierza z Rosją, podobno postanowili zaniechać tego zamiaru, a natomiast Jaurès, podczas obrad nad kredytem, przeznaczonym na pokrycie kosztów przyjęcia cara, ma zamiar wywołać dyskusję w sprawie stosunków francusko-rosyjskich. Dalej zamierzają socjaliści uskarżyć się na władze, które przed przyjazdem cara aresztowały bezpodstawnie wiele osób, motywując to względami ostrożności i bezpieczeństwa carskiej osoby.

W liczbie aresztowanych najbardziej poszkodowani byli Polacy. Tak n. p. aresztowano architekta Stanisława Pacewicza, który jest synem emigranta polskiego, ale matkę ma Francuzkę i urodził się we Francyi, a 1870 roku odbywał służbę wojskową, jako żołnierz francuski. Szef bezpieczeństwa Cochefert tłumaczy aresztowanie tem, że na Pacewicza padło podejrzenie, iż chciał urządzić jakąś demonstrację przeciwko carowi; powód do tego podejrzenia dał policyi jedynie jakiś list anonimowy. Pacewicza na całe 9 dni pozbawiono swobody osobistej, ułokowawszy go w domu obłąkanych. Po dziewięciu dniach wypuszczono go na wolność bez żadnego usprawiedliwienia się przed nim. Oprócz Pacewicza jeszcze paru innych Polaków zostało aresztowanych przed przyjazdem cara.

Z Indyi angielskich nadchodzi wiadomość o poważnych rozruchach. Według doniesień z Bombaju, plemię Marri sprzeciwia się budowie linii kolejowej do Kwettah. Kilkudziesięciu robotników, zatrudnionych przy tej kolei, zginęło, a telegraficzne połączenie zostało zniszczone. Indyanie nie wahali się nawet uderzyć na oddział piechoty, wysłany z Bombaju dla przywrócenia porządku. Plemię Marrisów mieszka pomiędzy rzeką Marri a stokami gór Bolan. Aż do roku 1871 podlegało ono zwierzchnictwu chana Kebatu, który mimo to toczył z niem ciągłe walki i ostatecznie odstąpił ich kraj Anglikom. Władza Anglików była jednak w gruncie rzeczy nominalna do tego stopnia, że jeszcze w 1880 roku generał Mac Gregor musiał wyruszyć przeciwko Marrisom z całym korpussem dla poskromienia ich napadów. A jednak kraj Marrisów ma dla Anglików, wielkie znaczenie, tamte bowiem prowadzą główne drogi do Beludżystanu. Kwetta, główna twierdza angielska w tych stronach, jest dla nich niezmiernie ważną pozycją i dlatego bunt Marrisów może im sprawić wiele kłopotów. Prócz tego w wielkiej części Indyi panuje głód, a niezadowolone politycznie mieszkańcy spotęgowuje się przez ekonomiczną klęskę. Rząd usiłuje zapobiedz niedostatkom przez budowę kolei i kanałów z funduszy państwowych; są to jednak środki paliatywne, nieusuwaające przyczyn smutnego położenia Indyan. W każdym razie sytuacja Anglików jest trudna i niezmiernie krępuje swobodę ich ruchów.

Pomnik Mickiewicza.

Otrzymujemy następujący komunikat: Posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza odbyte w Krakowie dnia 14 października 1896 r.

Obecni: JE Stanisław hr. Badeni przewodniczący; Juliusz Kossak W. L. Jaworski członkowie; Tadeusz Stryjeński, konsultant techniczny.

Członkowie komitetu hr. Raczyński i H. Sienkiewicz usprawiedliwili swą nieobecność.

I. Komitet postanawia ogłosić rachunki z funduszu pomnika Mickiewicza. Jako chwilę obliczenia przyjmuje komitet dzień 1 lipca 1896 r. Z tą chwilą rachunki przedstawiają się jak następuje:

Dochody:

1. W r. 1885 zcentralizowano w kasie miejskiej fundusze w wysokości kapitałowej	104.441.22
2. Od roku 1886 do 1 lipca 1896 przybyło:	
a) w kapitale (z dalszych składek)	25.764.58
b) w procentach	30.067.94
	zł. 160.276.74

Z tego odpada 5 udziałów gal. Zakładu zastawnicz. bez wartości 500.00

Dochód zł. 159.776.74

Wydatki:

1. I. Konkurs (nagrody Dykasa, Celińskiego, Baręcza)	5.500.00
2. Projekt Matejki (wynagrodzenie Rygiera i Gadomskiego)	7.950.00
3. II Konkurs (nagrody Godebski Rygier i Gadomski)	5.500.00
4. Zakupno dzieł Mickiewicza, dokonane przez ś. p. Zybkiewicza	4.914.94
5. Podróż Rygiera do Florencyi, kilkakrotnie podróże członków komitetu na posiedzenia do Lwowa, podróże konsultanta technicznego do Włoch	1.050.00
6. Przeróbka gazu (z powodu fundamentów)	29.98

Niebawem potem otrzymała służąca rozkaz prosić panów do śniadania.

Pierwszy przybył Chyżewski. Obaczywszy Zuzię, zrobił kwaśną minę.

— Dzień dobry, pani!

— Dzień dobry! — odparła, kunsztowny dygczyniac. — Będziecie panowie dziś rano nie bardzo kontentni. Róża oberwała ból głowy; a zamiast niej, ja mam panów bawić.

Inżynier uklonił się zimno.

— Nie jesteście przecie dziećmi, aby nas było trzeba bawić, ale przyjemnie nam! — rzekł tonem takim, jakby życzył pulchnej pannie, by jak najrychlej porwało ją sto dyabłów.

Poczem zasiadł do — herbaty.

Zuzia sponsowała.

— Pan inżynier — zauważyła — pija podobno kawę. Tak mi oświadczyła Różienka. Ręczę, doskonała kawusia; śmietanka, jak migdał.

Ale Chyżewski okazał się nieczułym na zachwalanie.

— Jeśli to pani nie nie szkodzi, mam właśnie dzisiaj gust na herbatę.

Ona z widocznym przerażeniem sięgnęła po szklankę.

— Należę świeżo... wystygła...

W Chyżewskim owały się nieokreślone podejrzenia. „Dlaczego ona tak się uparła, abym nie pił herbaty? myślał. Nie dla tego chyba, że to żur istny, nie herbata, tak mętna. Coś w tem być musi. Ale nie dam wziąć się na kawę! Zresztą, choćby na złość radey, muszę mu wypić herbatę”.

I prawie przemocą wyrwijając szklankę z rąk Zuzi, jednym duszkiem wychylił płyn do dna.

— Brr! — wstrząsnął się. — Szczególny smak — a jak to zgrzycze w uszach!... Czy służąca przypadkiem zamiast liści herbacianych nie wypiła do czajnika — piasku?

Na twarzy Zuzi malowało się bezmierne przeżalenie.

— Co pan uczyniłeś! — szeptała drżącym głosem i błada cofnęła się ku kuchni.

„Zwaryowała” — pomyślał inżynier, wstając od stołu.

— Moja pani — uspokajał uchodzącą — nie stało się nic tak dalece strasznego. Herbata wprowadzi nie udało się, ale któżby znowu brał to sobie tak bardzo do serca?

Ani sposób było jej uspokoić. Stała zakłopotana w progu kuchni, oczyma nieśmiało, prawie z lękiem mierząc inżyniera od stóp do głów. Miała sfrasowaną minę człowieka, co żył się już z pewną myślą, aż tu nagle każą mu ją wyrwać sobie z głowy i poddać się jakiejś innej, zupełnie nowej.

Chyżewski wykonał zwrot na pięcie. Dziwiło go trochę to zakłopotanie Millerówny. W końcu jednak, cóż mogła go ona obchodzić? Wyjaśnił jej swój bestronny pogląd na sprawę nieudanej herbaty, a skoro mimo tego desperuje, niechże jej wyjdzie desperacya na zdrowie!

Miał ważniejszymi rzeczami nabić głowę.

Ochłonawszy po wstrząśnieniach wczorajszej nocy, doszedł do przekonania, że zanadto uniósł się. Nie szkodzi to wprawdzie, pokazać czasem pazury; samą zresztą dobrocią anielską nie da się nic zbudować, ugrupować, zorganizować. Bynajmniej wszakże nie myślał, przeciągać struny aż do pęknięcia. Po namyśle sam zaczął uznawać, że istotnie chyba tylko przypadek musiał w nocy sprowadzić w altance Różę z Gorskim. Za pozory odniosła już dostateczną karę. Należało teraz złagodzić wrażenie surowości, z jaką obszedł się z p. Jurkowską; należało po dobrej, ciepłym słowem, życzliwym uściśleniem rączki usmierzyć obawę, w jaką niewątpliwie popadła, pod wpływem obawy, iż serce inżyniera odwróci się od niej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

7. Koszta kontraktu (honorarium adwokata i należytość skarbową) i nadzór techniczny 2.668.15
8. Fotografie modeli nagrodzonych na 3 konkursach i ostatniego wykonania), albumy dla Zumbuschai Guillaumea, ogłoszenia, druki, korespondencje, telegramy, portorya, koszta transportu modeli na 2 konkursy, koszta podróży jurorów, prowadzenie rachunków, arkusze kuponowe, plan sytuacyjny, chodnik drewniany, kobylice, oszalowanie, gratyfikacja robotników, karton i inne wydatki kancelaryjne od 1885—1895 roku 4.508.60
9. Wypłacone Rygierowi według zawartej umowy przez pierwotny komitet ścisłszy 86.000.00
10. Kantata (3 nagrody za poematy i nagroda za muzykę) 700.00
11. Cokół dodatkowy, ogrodzenie granitowe i pavimento 13.989.95

Wydatki razem zł. 132.811.63

Pozostaje zatem do dyspozycji komitetu:

1. Kapitał złożony na książeczki Kasy oszczędności miasta Krakowa, a mianowicie:

Ks. Nr. 156.679 zł. 3.018.98

„ „ 49.580 „ 25.186.08

zł. 28.205.06

Z sumy tej potrącić należy kwotę 1.239.95 należącą się kasie miejskiej 1.239.95

pozostaje przeto netto zł.

26.965.11

2. Oprócz tego złożoną jest na książeczce Kasy oszczędności m. Krakowa Nr. 139.632 i 110.530 kaucya, potrącona z rat, wypłacanych panu Rygierowi, będąca jego własnością, służąca jednak na zabezpieczenie praw komitetu (wedle kontraktu) w wysokości 4.661.78

Razem zł. 31.626.89

II. Dalszy stosunek z p. Rygierem unormowanym został umową zawartą d. 26 marca 1895 r. Istotne punkty tej umowy opiewają:

1) P. Rygier zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie na kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka” bez żadnego wynagrodzenia.

2) P. Rygier zobowiązuje się wykonane w ten sposób figury przesłać do Krakowa, poddać je ocenie komisji artystycznej, powołanej przez Komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisja ta od niego zażąda.

3) P. Rygier zobowiązuje się czuwać nad odlaniem figur w bronzie i wogóle przedsięwziąć wszystko, czego potrzeba, by odlew nastąpił prawidłowo.

4) Po dostarczeniu figur w gipsie, p. Rygier otrzyma z wstrzymanych obecnie rat kwotę 9000 złr., po ustawieniu na pomniku figur tych, odlanych już w bronzie, kaucyę 5%, a w rok potem kwotę 5000 złr.

5) Koszta transportu figur gipsowych z Rzymu do Krakowa i ztąd do odlewni, koszta transportu figur odlanych w bronzie z odlewni do Krakowa, koszta odlania w bronzie i ustawienie na pomniku, ponosi Komitet.

Transport oznacza także i opakowanie.

Wynika z tego przeto, że figura Mickiewicza i boczna grupa „Nauka” przez p. Rygiera zrobione i obecnie na Rynku krakowskim się znajdujące, są własnością funduszu Mickiewicza, że p. Rygier wykonać ma tę figurę i tę boczną grupę zupełnie na nowo, decyzyą zaś co do kwestyi, gdzie już zrobiona figura Mickiewicza i gdzie już zrobiona boczna grupa „Nauka”, obecnie na Rynku się znajdujące, zostaną później po zastąpieniu ich przez nowe figury umieszczone, jeszcze nie zapadła.

Obecny stan robót przedstawia się wedle telegramu p. Rygiera z daty Rzym 9 paźdz. b. r.:

„Fevrier modèle fini. 4 mois fusion en bronze. Septembre inauguration infailliblement. Rygier.”

(„Model będzie ukończony w lutym, odlanie w bronzie trwać będzie 4 miesiące, inauguracja niechybnie we Wrześniu.”)

Wobec tego stanu rzeczy postanowił Komitet przyjąć do wiadomości zobowiązanie p. Rygiera do wykonania robót w powyższym terminie i postanowił wysłać do Rzymu delegata, któryby zbadał na miejscu stan robót, złożył Komitetowi o tem sprawozdanie i zapewnił dla Komitetu miesięczne sprawozdania o stanie robót dla trzeciej osoby. Sprawozdania te ogłaszać będzie Komitet co miesiąc w dziennikach.

Stanisław Badeni

Juliusz Kossak

W. L. Jaworski

Tadeusz Stryjeński

konsultent techniczny.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 Października.

Jutro:

- 21 Października. Środa. *Urszuli p. m.*
- Wschód słońca o godz. 6 min. 33 rano; zachód o godz. 4 min. 53 wieczorem.
- O godzinie 7-mej wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Miłostki”.

Namiestnik ks. Sanguszko wyjeżdża dziś do Krakowa na uroczystość poświęcenia nowej szkoły realnej, które się jutro odbędzie w podwawelskim grodzie.

Arc. Ludwik Wiktor przyjmował wczoraj wydział krajowy Towarzystwa dam i panów „Czerwonego krzyża”. W południe odbyło się śniadanie w pałacu namiestnikowskim, a o godzinie 6 wieczorem obiad u hr. Waleryi Borkowskiej.

Po obiedzie wyjechał arcyksiążę do Rudnik pod Mościskami, w odwiedziny do hr. Edwarda Chołoniewskiego. Zabawi od tam przez dziś, poczem uda się z powrotem do Wiednia. Po drodze zatrzyma się arcyksiążę jutro przez kilka godzin w Krakowie.

Wybory do Rady powiatowej odbyły się wczoraj w Krakowie z kuryi małej własności. Wybrano 12 włościan, mianowicie: Brosia Wojciecha, Raźnego Józefa, Kozienia Jana, Czepca Błażeja, Czekajskiego Stanisława, Ptaka Franciszka, Orzechowskiego Franciszka, Bartyzela Jana, Wlazła Piotra, Wójcika Franciszka (posta), Fryca Wincentego.

Wyludzenie. Nieznany dotychczas sprawca wyludził, na podstawie skradzionego dokumentu z kasy głównej dyrekcji kolei państwowych we Lwowie 6.000 zł. w papierach wartościowych zdeponowanych, tytułem kaucyi przez skolską firmę „braci Grödl”.

Kwiatek germanizmu pod samym Lwowem: *Brief-Adresse: Kunst-Wulzen-Mühle in „Soluki, Post Lemberg”*. Komentarze zbyteczne!

O ś p. Witoldzie Pruszkowskim *Gazeta Kolo-myjska* pisze: Pruszkowski pozostawił wiele studyów i prac, rozpoczętych w pracowni swojej w Mnikowie pod Krakowem, skąd chciał je przewieźć do Kołomyi, gdzie zamierzał stale osiąść. Spisywał także pamiętnik, który wraz z papierami familijnymi i znaczną kwotą pieniężną, którą miał w drodze przy sobie, gdzieś zaginął. Pani Pruszkowska, wdowa po śp. Witoldzie, która ze synem jedynakiem pozostaje w Kołomyi i brat Władysław, inżynier, zamieszkały we Lwowie, czynią starania w celu odnalezienia zaginionych papierów.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 6 b. m. jedenaste posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Zaopiniowano projekt instrukcyj o urządzaniu i utrzymywaniu destylarni nafty wogóle. Wydano orzeczenia w sprawie piekarni w Belzie, w powiecie sokalskim, garbarni w Tarnowie i składu skór w Brodach. Przedłożono opinię w sprawie projektowanego zakładu wodoleczniczego w Jaśkowicach, w powiecie wadowickim. Wydano opinie w przedmiocie utworzenia nowych okręgów sanitarnych w Liskach, w powiecie krakowskim, w Czchowie i Szczurowej, w powiecie brzeskim i w Łapanowie i Ujściu solnem, w powiecie bocheńskim.

Wieczorek wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskim, urządziło ubiegłej niedzieli w sali „Sokoła” ruchliwe Towarzystwo śpiewackie „Echo”. Odegrano bardzo dobrze siłami amatorskimi dwie komedijki: „Gwałtu! On ma bzika” i „Consilium facultatis”. Chór „Echa”, który ostatnim koncertem zdobył sobie tak niebywałe uznanie, odśpiewał kilka utworów Moniuszki, Galla, i Bersona, resztę zaś programu wypełnił p. W. Rapacki, który miłym i dźwięcznym głosem tenorowym, znanym lwowskiej publiczności ze sceny, odśpiewał arję ze „Sprzedanej narzeczonej”, Galla „Wracaj” i Niewiadomskiego „Humoreski”, a zmuszony natargiem domaganiem się publiczności, dodał jeszcze nad program „Sicilianę” z „Cavaleria rusticana” i Galla „Dziwczę z buzią jak malina”.

Wiece adwokatów zostało wczoraj otwarte w Wiedniu. Po powitaniu uczestników przez szefa sekcji Krala i drugiego wiceprezydenta miasta dr. Neymayera, wiec ukonstytuował się w dwa oddziały. Pierwszy (naukowy) wybrał na przewodniczącego posła do Rady państwa Dostała, drugi dla spraw zawodowych członka krakowskiej Izby adwokackiej dr. F. Wilkosza. Na wiec dopuszczono koncypientów z prawem głosu. Zjazd wyraził ubolewanie, z powodu, że stała komisja parlamentarna nieuwzględniła życzeń adwokatów oraz uchwalił rezolucję, domagającą się, ażeby rygorozą zastępowały egzamina państwowe. W drugim oddziale dyskutowano wczoraj nad sprawą honoraryów adwokatów. Wczoraj wieczorem odbył się uroczysty bankiet uczestników wiecu. W bankiecie tym wzięli udział członkowie najwyższego trybunału, między nimi b. minister dr. Steinbach, Hobietnik, Cramer i były minister Schönbörn. Wznoszono wiele toastów, między innemi na temat współdziałania stanu sędziowskiego z adwokackim. Minister sprawiedliwości hr. Gleispach, który wyjechał na studia nad procedurę cywilną do Niemiec, przysłał z Dreżna telegram z życzeniami dla wiecu.

Gorączkowa czynność panuje w biurze prezydenta miasta ostatnimi dniami. Codziennie odbywają się liczne sesye, konferencje i narady. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji kolejowej, potem posiedzenie Rady miejskiej,

na drugi dzień posiedzenie komisji zarządzającej niestalemi dochodami miasta, następnego dnia konferencja w sprawie pomnożenia policji. W poniedziałek rano odbyło się posiedzenie budżetowe magistratu, wieczorem zaś narada w sprawie przeniesienia tak zwanych brygidek za miasto. Dzisiejsze całe przedpołudnie zajęło posiedzenie budżetowe magistratu, — wieczorem ma odbyć się zebranie komisji kontrolującej długi miasta. — jutro znowu posiedzenie zwyczajne tygodniowe magistratu. Przysnać trzeba, że z nowym kursem zapanowało wielkie ożywienie w pracach władz miejskich, oby tylko nie był to słomiany ogień.

Na kadencję sądów przysięgłych, która rozpoczyna swoje urzędowanie 22 b. m., wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Robert Goebel, Michał Spożarski, Feliks Obertyński, Wiktor Mendrochowiec, Adolf Łokuciejowski, dr. Roman Pilat, Ludwik Stadtmüller, dr. Józef Ekielski, Roman Lipiński, Jan Siedlecka, Stanisław Śniadowski, Eugeniusz Wędryehowski, Alfred Münther, M. Sklepiński, M. Majewski, Nuchim Reiss, Alek. Hulimka, J. Zabłski, Mik. Ludwik, dr. Władysław Ochenskowski, Karol Jaskłowski, Feliks Kowalski, Mieczysław Mikołajewicz, Wiktoryn Reichelt, Gracyan Januszkiewicz, Adolf Mussil, Ignacy Pappara, Karol Kropiowski, Jędrzej Dybuś, Jerzy Klein, Józef Seligman, Julian Celewicz, Roman Łoziński, Zdzisław Onyszkiewicz; jako przysięgli zastępcy: Franciszek Bielecki, Jan Wodziński, Józef Karol Franciszek Toeffer, Jan Kalnicki, Bronisław Łukasz Mrazek, dr. Leon Klarfeld, Antoni Stanisław Krzanowski, dr. Jonasz Reinhold, dr. Samuel Silberstein.

Spirytus drzewny. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż niejaki Robert Zdarek, chemik-technolog w Waehring pod Wiedniem, wynalazł sposób produkowania spirytusu z drzewa. Wynalazek swój p. Zdanek opatentował, a p. Szczepanowski traktował z nim o nabycie tego wynalazku, posiadającego pierwszorzędne znaczenie dla Galicji. Również miał traktować o nabycie tego wynalazku galicyjski bank hipoteczny. Jak wypadły te pertraktacje nie wiadomo, *Rolnik* jednak donosi, iż fabryki spirytusu z drzewa zakładają się już w Galicji, a mianowicie: w Skolem, w Brodach i na Wygodzie pod Włodziszem. Nadto ma być założoną jedna fabryka na Bukowinie. Dowodem żywego zainteresowania się tym wynalazkiem jest fakt, że Wydział krajowy wysłał swoim kosztem prof. technologii w szkole dublańskiej p. Wawnikiewicza, by wynalazek ten zbadał i opinię swą o nim przedłożył.

Arc. Franciszek Ferdynand w towarzystwie swego adjutanta i przybocznego lekarza przybył do Meranu, skąd pono w listopadzie uda się do Sycylii, gdzie po księciu modeńskim odziedziczył znaczne dobra. Arcyksiążę spędzi tam zimę. Mianowany przed kilku miesiącami w mistrzem dworu arcyksięcia hr. Franciszek Thun, były namiestnik Czech, niedawny antagonistą hr. K. Badeniego, podobno zamierza, jak wiadomo, usunąć się z tej posady. Hr. Thun, posiada jeden z największych majątków w Czechach, którego administracją kieruje sam, a od dawna z liczną rodziną rezyduje w swym wspaniałym pałacu w Pradze. Oczywiście, ciągłe podróże arcyksięcia, spowodowane chorobą, narażały hr. Thuna na różne niedogodności, których pragnie uniknąć. Prócz tego niektórzy twierdzą, że osobisty stosunek pomiędzy młodym arcyksięciem, a w. mistrzem dworu pozostawiał wiele do życzenia, inni zaś dymisyę hr. Thuna tłumaczą w ten sposób, że pragnie on powrócić do czynnej roli politycznej w Izbie panów i sejmie czeskim.

„Schneidig”. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Adjunkt urzędu podatkowego, p. Józef Tuzinkiewicz otrzymał od tutejszej powiatowej komendy uzupełniającej wezwanie, ażeby o godz. pół do 11-tej rano, jawił się u komendanta pułku. P. T. uczynił wezwaniu zadość, gdy jednak przybył do biura komendanta, oświadczone mu, iż tenże wyszedł. P. Tuzinkiewicz czekał tedy przed wchodem do biura całą godzinę. Gdy jednak komendant nie wracał, a urzędnikowi spieszo było do kancelaryi, przeto odszedł do swego biura. Powróciwszy jednak do swego pomieszkania przy Steingasse, zastał podporucznika 41 pp., który go aresztował i odstawił do wojskowego sądu garnizonowego. Wypadek ten sprawił niemiłe wrażenie w mieście.

Kroniczka brukowa. W szynku Banka przy ulicy Balonowej przyszło wczoraj do bójki między dwiema partiami rzemieślników, którzy równocześnie chcieli grać na tym samym bilardzie.

Służąca Zofia P. oddała swe dziecko „na wychowanie” jakiejś babie na Snopkowie. Małeństwo to wkrótce zmarło. Obecnie komisja lekarska zbadała, że „wychowawczyni” zagłodziła powierzoną jej opiece dziecinę.

Zmarli:

W Serecie: Izabela Krześniowska, żona starosty.

W Poznaniu: dr. Józef Koszutski, lekarz powszechnie szanowany. — Józef Wojciechowski, były rządcą drukarni *Kuryera Poznańskiego*.

Mianowania i odznaczenia.

Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę pocztowego Norberta Blaschiera ze Szczakowa, na własną prośbę na posadę kontrolora pocztowego do Lwowa.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

* Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w wtorek „Ptasznik z Tyrolu”, operetka w 3 aktach

▼ Karola Zellera. Występ p. Gustawa Jerzyny w tytułowej roli.

W środę po raz czwarty „Miłostki“ (Liebele), komedia w 3 aktach Artura Schnitzlera. (Z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru). W głównych rolach wystąpią: panie Zimajer-Rapacka, Czaplińska, Gostyńska, oraz pp. Ruszkowski, Żelazowski, Wostrowski i Hierowski. — Zakończy „Pazowie królowej Marysienki“, operetka w 1 akcie St. Dunieckiego.

W czwartek po raz dziesiąty „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach Karola Neumana. — W Przemysłu w sali „Sokoła“ „Miłostki“, komedia w 3 aktach, a 4 odsłonach A. Schnitzlera.

W piątek po raz pierwszy „Bańki mydlano“, komedia w 3 aktach z węgierskiego Grzegorza Csiky'ego. Główne role przedstawiają panie: Cichocka, Bednarzewska, Gottowt, Jankowska, Gromnicka, oraz pp. Woleński, Feldman, Hierowski, Chmieliński, Kliszewski, Wysocki, Walewski i Dębicki.

Z sądowej sali.

Stanisławów 16 października.

(Napać?).

Przed trzema tygodniami rozniosła się pogłoska po Stanisławowie, iż sekretarz tutejszej Dyrekcji krajowej p. Seinfeld został czynnie na ulicy znieważonym przez syna tutejszego sekretarza magistratu p. Błażowskiego, kompetującego o posadę aspiranta kolejowego. Wieści tej zaprzeczył p. Seinfeld, a ponieważ p. Błażowski ją rozszerzał, utrzymując prawdziwość faktu, zaskarżył go p. Seinfeld o roszczenie nieprawdziwych, a szkodzących jego czci wieści.

Rozprawa rozpoczęła się dnia 12 b. m. Prowadził ją sędzia p. Szankowski; oskarżał zast. prokuratora p. Ebenberger, zastępował p. Seinfelda adw. Dr. Zins, p. Błażowskiego adw. Dr. Hordyński.

Wedle opowiadania p. Błażowskiego, sprawa tak się miała: Dyrektor tut. kolei państwowej p. Wierzbicki, na podanie wniesione przez Błażowskiego, miał tegoż ojca zapewnić, iż ono uwzględnione zostanie. Rzec jednak wprost przeciwny wzięła obrót, a to rzekomo skutkiem zabiegów p. Seinfelda. Dnia 15 z. m. około 12 godziny w południe miał p. Błażowski zapytać na ulicy p. Seinfelda, zast. dyrektora, dlaczego nie uwzględnił jego podania, kiedy p. Wierzbicki przyrzekł je uwzględnić. Na to — opowiada — otrzymał gburowatą odpowiedź, a na domiar p. S. zamierzył się nań laską, którą wytrącił, a natomiast sam laską uderzył go po grzbiecie i ręką po twarzy.

Wbrew temu zaprzeczył przesłuchany p. Seinfeld, zeznaniu p. Błażowskiego, nazywając je czystym wymysłem, manią, z powodu której uprasza o poddanie p. Błażowskiego obserwacji lekarskiej, a zarazem oskarża go o oszczerstwo.

Co do przyjęcia p. Błażowskiego, tłumaczy p. Seinfeld, decydował nie on, jeno dyrektor, chociaż oskarżyciel ostatni był przeciwnym przyjęciu, słyszał bowiem o panu Bł., iż jest marnotrawcą.

P. Błażowski podaje iż oprócz podanych przezeń świadków faktu, miał kupiec Kisielewski Julian opowiadać, że kilku oficerów nieznanych mu z nazwiska widziało całą scenę.

Następnie opowiada pan B., iż po pobiciu pana Seinfelda pojechał kąpać się do Bystrzycy, przyczem spostrzegł sińce na ręku. Wrócił więc do domu i opowiedział o całym rodzicom, nikomu więcej go nie rozgłaszając. kutek pobicia przez p. Seinfelda laską, nie mógł kilka swobodnie ręką poruszyć.

Co zaś do oskarżenia przez p. Seinfelda, nazywa jestępem, którego celem jest osłabić oskarżenie, jakie osł on o pobicie przez p. Seinfelda.

W końcu p. Bł. prosi nawzajem o poddanie p. Seinfelda obserwacji lekarskiej. (Ogólna weselość i sensacja). Iżia wzywa p. Bł. do porządku.

Następnie przesłuchiowano świadków, których powołano przeszło 20-tu.

Św. Aleks. Błażowski, ojciec oskarżonego, uchyla się od świadectwa w myśl ustawy.

Św. Szporn Karol, profesor, zeznaje, że w owym dniu o godz. 4 spotkał zafrasowanego pana Bł. i zapytał go o powód, poczem p. Bł. odpowiedział mu: „Wyprąłem Seinfelda“ i opowiedział o fakcie z prośbą, by nierozgłaszać, bo nie chce uchodzić za awanturnika. Na drugi dzień pokazywał mu sińce, skutek jakoby uderzenia laski.

Św. Hofman słyszał o awanturze od Zegzdy, oddalonego dyurnisty kolejowego przez p. Seinfelda. Zegzda oświadcza, że p. Seinfeld oddalił go za to, iż wbrew jego zakazowi wniósł skargę przeciw Dr. Żukowskiemu za nieładkie obchodzenie się z nim podczas słabości.

Bardzo ważnym było zeznanie sędziego Orskiego, który jest przekonany, że p. Bł. pobił p. Seinfelda. Ewentualność, jakoby p. Bł. był obłąkany, jest zdaniem świadka zupełnie wykluczona.

P. Julian Kisielewski zaprzysiężony zeznał, że w owym dniu przyszedł do jego sklepu kilku panów i przy piwie jeden z nich opowiadał, że widział, jak p. S. bił się obok teatru z p. Bł.

P. Gutman rewid. kolei zeznaje, że po wypadku siedział zaraz przy obiedzie w restauracji z p. Seinfeldem, nie zauważył u niego jednak żadnych sińców na twarzy.

Co do laski nikt sobie nie przypomina, jaką miał w tym dniu p. S. Rozprawę odroczone w końcu na trzy tygodnie, gdyż p. S. prosił o powołanie kilku nowych świadków.

D.

Rada państwa.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 20 października.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby, po przedłożeniu przez ministra skarbu projektu o sprowadzaniu soli bydłowej, przystąpiono do obrad nad rozporządzeniem cesarskim, dotyczącym udzielenia zasiłków z powodu klęsk elementarnych. Posłowie Dyk, Bauer, X. Świeży, Formanek, Kaftan i Biankini przedstawili w dłuższych wywodach, iż kwoty wyznaczone w rozporządzeniu cesarskim na uśmierzanie nędzy są za małe i nalegali na rychłe załatwienie postawionych przez siebie nagłych wniosków z powodu klęsk elementarnych. Mowcy wyrazili nadzieję, iż w następstwie przedłożeniu zażąda rząd wyższego kredytu na uśmierzanie nędzy.

Reprezentant rządu szef sekcji Rozer oświadczył, iż rozporządzenie cesarskie zostało wydane, celem złagodzenia nędzy, wywołanej klęskami elementarnymi podczas feryj parlamentarnych, a przeto nie mogło uwzględniać postawionych w parlamencie wniosków nagłych. Do pomocy państwowej można się uciekać tylko w wyjątkowych razach.

Mowca zapewnia, iż rząd bada wszystkie wnioski, dotyczące złagodzenia nędzy i musi sobie zastrzedz postanowienie co do dalszych w tej mierze przedłożeń i co do wysokości subwencji, oraz oczekiwać uchwał sejmowych co do dalszej akcji ratunkowej. Gdyby się wykazało, że dalsza akcja państwowa na tem polu jest potrzebną, wówczas w miarę istniejących funduszy poczynione będą stosowne zarządzenia.

Rozporządzenie cesarskie przyjęto jednogłośnie do wiadomości. Następnie uchwalono 108 głosami rezolucję p. Dyka, wzywającą rząd, ażeby w przeciągu miesiąca zażądał potrzebnego kredytu dla złagodzenia nędzy, wywołanej klęskami elementarnymi, jakie zaszły przed 24 sierpnia.

Z kolei przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą o swojszczyźnie, mianowicie nad pierwszym paragrafem projektu rządowego.

P. Noske podniósł, że ustawa o swojszczyźnie obciąża bardzo wielkie gminy i zaproponował rezolucję, wzywającą rząd, aby część kosztów zaopatrzenia ubogich wziął na siebie.

Pp. Nitsche i Schneke zwalczały przedłożenie ze względów niemiecko-narodowych. Dyskusję dalszą nad ustawą przerwano.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 20 października. Koło polskie odbyło wczoraj poufne posiedzenie, na którym przeprowadzono dyskusję nad pożyczkami inwestycyjnymi.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Rymanów 20 października. (Tel. pryw.). Wczoraj odbył się tu wiec ludowy. Przewodniczył adw. dr. Iskrzycki z Sanoka. Na wiecu przemawiał ks. Stojalowski, którego przeszło 2000 włościan przyjmowało owacyjnie.

Wiedeń 20 października. Odbyło się tu wczoraj wielkie zgromadzenie kobiet antisemickich, w obecności pp. Schneidra i ks. Scheichera. Socjalistki wydalone z sali.

Wiedeń 20 października. Prezydent ministrów hr. K. Badi, zwiedził wczoraj poliklinikę, u wejścia powitali go prezes polikliniki bar. Bezeczny i dyrektor dr. Monti.

Budapeszt 20 października. W Nowej Soli przyszło do krwawych zaburzeń przy wyborach. Żandarmery przy pomocy wojska udało się przywrócić porządek.

Wiesbaden 20 października. Przybyli tu dziś carstwo w odwiedziny do cesarza Wilhelma. Spotkanie monarchów było serdeczne.

Erdőkör 20 października. Tłum napadł na posterunek żandarmery. Żandarmi dali ognia i zabili jednego człowieka, a jedenastu ciężko ranili. Dom miejscowego sędziego zburzono i wybito szyby we wszystkich domach żydowskich.

Berlin 20 października. Stowarzyszenie adwokatów wyznaczyło nagrodę 5.000 marek za schwytanie morderców radcy sądowego Levy'ego.

Darmstadt 20 października. Cesarz niemiecki Wilhelm przybył tu wczoraj z małżonką. Cesarstwo byli na obiedzie rodzinnym u carstwa, poczem odjechali do Wiesbadenu.

Bruksela p. 20 października. *Independence* otrzymała zapewnienie, że nie istnieje żaden pisany traktat francusko-rosyjski.

Belgrad 20 października. Skupczyna zebrała się w sobotę i wybrała komisję weryfikacyjną.

Paryż 20 października. Komisja budżetowa okroiła budżet wojenny o 3 1/2 mil. fr.

Konstantynopol 20 października. Pięciu Armeńczyków, którzy brali udział w rzucaniu bomb, skazano na karę śmierci.

Droebak (Norwegia) 20 października. W okolicznych fabrykach dynamitu powstała wczoraj eksplozja, przyczem dwa budynki zostały wysadzone w powietrze, jeden się zapalił, a znaczna liczba osób odniosła obrażenia.

Petersburg 20 października. *Journal de St. Petersburg* odpiiera pogłoskę, jakoby rząd rosyjski prowadził z zagranicznymi finansistami rokowania o zaciągnięcie nowej, wielkiej pożyczki bądź to dla Rosji, bądź dla innego państwa za poręczeniem Rosji.

Konstantynopol 20 października. Przed mieszkaniem Ormianina Cololiana na Perze, od którego komitet ormiański żądał pieniędzy, urządzili dwaj policyanci zasadzkę, chcąc schwycić członków tego komitetu, gdy przyjdą po pieniądze. Jakoż przybyli oni, ale policyanci nie dali im rady i obaj zostali ciężko ranni. Jeden z nich zmarł.

Konstantynopol 20 października. Ogłoszono irade sultańskie, przyznające w zupełności żądane przez ambasadora austro-węgierskiego zadośćuczynienie za zabicie przez żołnierzy tureckich poddanego austriackiego Sładka. Rodzina zabitego otrzyma wynagrodzenie w kwocie 80.000 funtów tureckich. Nadto złożono z urzędu komendanta Seresu generała brygady Hakrego baszę i pułkownika Juzuf beja.

Dział ekonomiczny.

Chów koni. Starania, jakie komitet gal. Towarzystwa gosp. podjął w roku przeszłym celem osiągnięcia stałej subwencji krajowej i rządowej na podniesienie chowu krajowych koni włościańskich i roboczych, osiągnęły pożądaną skuteczną — i tak Sejm krajowy wstawił w budżet na cel powyższy 5.000 zł. na przeciąg lat sześciu od roku 1897 poczynając, a rząd przyznał coroczną subwencję w tej samej wysokości.

Z tej kwoty rocznej 10.000 zł. przeznaczonej na kraj cały, przypada 6.636 zł. na rzecz galic. Towarzystwa. Kwotą tą rozporządzi komitet już z początkiem przyszłego roku w myśl zatwierdzonych przez ministerstwo rolnictwa wniosków komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy namiestnictwie w sposób następujący:

1) 4.444 zł. 44 ct. użyje na subwencyonowanie ogierów roczną sumą po 150 zł., w który to sposób możliwym będzie utworzenie około 30 stacji rozpłodników w miejscowościach, ku temu najbardziej się nadających.

2) Kwoty 2.222 zł. 22 ct. użyje na premiowanie matek i celniejszych produktów chowu nagrodami pieniężnymi w kwocie od 10 do 25 zł. a to według normy, przez rząd praktykowanej.

Komitet wydał do Rad oddziałowych okólnik, wzywający do czynnego i gorliwego ich współudziału przez zawiadamianie o stanie miejscowego chowu koni i wskazywanie miejscowości odpowiednich na stacje ogierów i na doroczne premiowania. Zarazem ogłoszono warunki subwencyonowania ogierów.

Projekt ustawy o znaczeniu proveniencji towarów, spotyka się z żywą opozycją w wiedeńskich kołach przemysłowych i handlowych. Na ostatnim posiedzeniu zarządu austriacko-węgierskiego Towarzystwa eksportowego uchwalono na wniosek specjalnej komisji przedstawić rządowi, że zdaniem Towarzystwa projekt ten, gdyby stał się obowiązującą ustawą, wywarłby najszkodliwszy wpływ na starania około zwiększenia austriackiego eksportu. Z tego powodu domaga się Towarzystwo, ażeby ustawa nie obowiązywała co do towarów, do wywozu przeznaczonych i faktycznie eksportowanych. W ruchu wewnętrznym zasady projektu mogą być przyjęte — Towarzystwo żąda tylko jaśniejszej stylizacji niektórych paragrafów, tudzież ustanowienia komisji rzeczoznawców, których opinii musianoby zasięgać przed wniesieniem oskarżenia z powodu przekroczenia tej ustawy.

W Bułgarii założona została spółka akcyjna z kapitałem 500.000 franków, mająca na celu podniesienie importu rosyjskich wyrobów do Francji. Szczególniej miano zwrócić uwagę na wyroby, pochodzące z Łodzi w Królestwie Polskim.

Praca dzieci w fabrykach została obecnie uregulowana w stanie N. York ustawą, która d. 30 września b. r. uzyskała moc obowiązującą. Według ustawy tej nie może w fabrykach w ogóle pracować nikt przed ukończonym 16-tym rokiem życia. a tak zwani „egzaminatorowie“ mają odmówić wydania certyfikatu, dopóki się nie przekonali ściśle o wieku kandydata.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przechodzi do Lwowa:
mieszany	7 ⁵⁰	z Janowa
osobowy	7 ³⁰	z Suczawy i Czerniowiec
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8 ⁰⁵	z Stryja i Ławocznego
"	8 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów
"	8 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1 ¹⁰	z Janowa
pospiesz.	1 ³⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1 ⁵¹	z Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
"	2 ⁰¹	z Suczawy i Czerniowiec
"	2 ²⁴	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5 ¹⁰	z Podwołoczysk i Brodów
"	5 ²⁰	z Janowa tylko od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰
"	5 ⁴⁵	z Bełcza w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
"	6 ¹⁰	z Suczawy i Czerniowiec
"	6 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
"	7 ⁴⁵	z Janowa
"	8 ⁰³	z Brzuchowie
pospiesz.	8 ⁴⁵	z Krakowa
"	8 ⁵⁴	z Janowa tylko od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰
osobowy	9 ⁰⁰	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	10 ⁰⁵	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	10 ¹⁰	z Podwołoczysk i Brodów
"	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
"	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 ¹⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem.

Pociąg	godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6 ⁰⁰	do Podwołoczysk i Brodów
"	6 ¹⁰	do Czerniowiec i Suczawy
"	8 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 ¹⁵	do Bełcza w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9 ³⁰	do Podwołoczysk i Brodów
"	9 ³⁰	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 ⁴⁵	do Janowa
"	9 ⁵⁵	do Krakowa w poł. z Jasłem
"	10 ³⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 ⁰⁵	do Janowa od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ w niedziele i święta
osobowy	1 ¹⁰	do Brzuchowie od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ w niedziele i święta
pospiesz.	2 ¹¹	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2 ⁵⁰	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3 ⁰⁰	do Janowa od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ tylko w dni powszednie, w innym czasie codziennie
"	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
"	3 ¹⁰	do Brzuchowie od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ w dni powszednie
"	3 ¹⁰	do Zimnej wody codziennie.
Noc		
"	6 ²⁵	do Janowa od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ codziennie
"	6 ⁴⁵	do Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7 ¹¹	do Stryja i Ławocznego
"	8 ⁵⁵	do Janowa od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ i od 1 ⁰⁰ — 3 ¹⁰ codziennie
"	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11 ⁰⁰	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 ¹⁰	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	5 ²¹	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Posłuchania

Od godz. 11 do 1 popołudniu we srody i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we srody i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. — Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, 1. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— Muzeum imienia Dziadoszyckich we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W srody i piątki tylko dla przyjeżdżających za poprzednim zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka l. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonek. Mydła, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczątych robót. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły także europejskiego ładu stałego i spowodowały wielką fabrykę srebra sprzedawać cały zapas za drobną częścią zapłaty za robotę.

Jestem upoważniony wykonać to polecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za 9 zł.

- 6 sztuk najlepszych noży stołowych z prawdziwą angielską klingą.
- 6 sztuk ameryk. patent. widelców srebrnych z 1 sztuki.
- 6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych.
- 12 sztuk ameryk. patent. łyżek zek srebrnych.
- 1 ameryk. patent. chochla srebrna.
- 1 ameryk. patent. chochelka do mleka srebrna.
- 2 sztuki ameryk. patent. kubków srebr. do jaj.
- 6 sztuk angielskich tacek Victoria.
- 2 sztuki efektowych lichtarzy stołowych.
- 1 sztuka sitka do herbaty.
- 1 sztuka rozpylacza do cukru.



44 sztuk.

Wszystkie powyższe sztuki (44) kosztowały dawniej 40 zł. teraz można nabyć za najniższą cenę złr. 9. Amerykańskie patentowane srebro jest białym metalem, zachowującym srebrną barwę przez 25 lat, za co się ręczy.

Niki nie zawierają żadnych sposobności odpowiedzialnej do nabycia tego garnituru, który jest dobrym dla własnej potrzeby jak i na podarki ślubne szczególnie odpowiada.

Tylko do nabycia w głównej agencji połączonych amerykańskich fabryk wyrobów srebrnych. 355

Nabyć je można tylko u głównej agentury zjednoczonych amerykańskich fabryk patentowych towarów srebrnych.

B. Balsam, Wiedeń, (Wien II).

Cirkusgasse 48, eigenes Haus.

Antoni Gudiens

Skład płócien i szifonów

we Lwowie,

Hotel de'Europe pl. Maryacki

poleca najtaniej

chustki zimowe „Himalaja“

BARCANY

kolorowe i białe w największym wyborze

oraz

335

bieliznę stołową, pościel, bieliznę męską i dziecięcą, bieliznę D-ra Jaegera, ciepłe pończochy i skarpetki po cenach najtańszych.

Józef Czernicki

we Lwowie Rynek l. 28.

poleca swój

skład towarów rękawicznich i przyrządów do szermierki

własnego wyrobu

po cenach umiarkowanych.

Wszelkie przybory do robót artystycznych

penzle, palety, sztalugi, werniksy i olejki, farby akwarelowe i olejne z fabryk krajowych i zagranicznych, prześliczne wzory i przedmioty do malowania, poleca najtaniej 254

LUDWIK WŁODEK (dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

skład farb i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4 1/2 % rocznie.

53

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

HERBATE

zbiornu majowego

1/2 kl. Congo zł. 1.60

Souchong czarna 2.—

„ zbiór majowy 3.—

Kaysow czarna 4.—

Melange de Lond. 4.—

Wysiewki herba-

ciane 1.30

Wysiewki najlep-

szych herbat 1.60

poleca najlepsze gatunki

o smaku czystym, aroma-

tycznym, które rozsyła

franco do każdej stacyi

pocztowej w woreczkach

1/2 k. 1/2 k.

Portorico 9.— 90

Cuba grubo zia-nista 9.50 — 96

Ceylon zielona 10.— 1.—

„ przednia 10.40 1.04

„ grub.ziar. 10.75 1.08

„ perlowa 10.75 1.08

Moca arabska aromat. 10.75 1.08

Jawa złota 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną

pocztą 5

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4 pre. listy hipoteczne koronowe,

4 1/2 pre. listy hipoteczne,

5 pre. listy hipoteczne premiowe,

4 pre. listy Tow. kredytowego ziemsk.,

4 1/2 pre. listy Banku krajowego,

4 pre. listy zast. Banku krajowego,

5 pre. obligacje komunalne Banku kraj.,

i wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipo-

tecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już

płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,

zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem

kosztów, które sam ponosi.

FARBY

we wszystkich możliwych kolorach, podwójnie tarte na czystym pokoście jakoteż i suche (fasadowe) zupełnie gotowe do użytku.

POKOST
TERPENTYNE

BAJCY i OLEJE

poleca najtaniej

Ludwik Włodek

(dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

SKŁAD

farb i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

NA ZIMĘ.

Dobre, domowej roboty koldry na owczej wełnie lekkie i ciepłe od zł. 3.50 w każdej cenie do zł. 14.— i wyżej. Materace czysto włosienne po zł. 12.50, 14.—, 16.—, 20.— do 30.— zł. Pierzane poduszki i włosienne; sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca

wyłączny Magazyn i pracownia
wyróbów pościeli
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika 1. 5.

Odróżniajcie
prawdę od blagi!..

Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrob
znakomitych tutek nieklejonych! Takim oznaczeniem
żadna fabryka tutek poszczy-
cić się nie może. 18

Proszę żądać tutek
Niemojowskiego! Wszędzie
do nabycia.

Nowo założona po dłuższych fachowych
studiach
PRACOWNIA
sukien damskich i dzieciennych
"PAULA"
Lwów, Skarbłowska 29 I. p.
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w za-
kres krawieczyzny po najumiarkowanych
cenach.

POLECA SWĄ FABRYKĘ

KORKÓW KATALOŃSKICH

do beczek i butelek

L. I. MALEWSKI

Lwów, ulica Ormiańska 1. 12.



„LEONARDÓWKA“

niezrównanej dobroci wódka cała flaszką 1 złr.
pół flaszką 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsła
i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i na-
pisem „Leonardówka“. 373—8—3

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA.

„OGNIEM I MIECZEM“ 2 tomy

„POTOP“ 3 tomy

„WOŁODYJOWSKI“ 1 tom

w tanim „Jubileuszowym wydaniu“.

Do nabycia dla prenumeratorów Słowa polskiego po cenie 2 zł. 50
ct. za wszystkie 6 tomów

w Administracyi Lwów, pasaż Hausmana.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

rozsyła począwszy od 5-go pa-
ździernika: sadzonki leśne,
drzewka parkowe, krzewy oraz
rośliny pnące.—Cenniki na ża-
danie opłatnie. 20

PO CYRKU

świeża kuchnia domowa

MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □
2 zł. 20 ct., story patyczkowe
sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości
100—200, poleca Fabryka
stór i żaluzji we Lwo-
wie, ulica Jabłonowskich 9.

Drut kolezasty cynkowany do
ogrodzeń po złr. 4.50 za 100 me-
trów. Sprężyny powietrzne automa-
tyczne do zamykania drzwi, po złr.
12.50, 14.—, 15.50, 16.50 i 18.—,
poleca Piotr Chrzastowski han-
del żelazny we Lwowie plac kapi-
tułny 1. 1. (naprzeciw katedry.)

Stanisław Lipnicki

największy

galicyjski skład farb
i materiałów.

Lwów, Grand-Hotel.

poleca

farby, pokosty,

oleje i wszystkie potrzeby
lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY

domowo-gospodarskie

rolnicze i przemysłowe.

Pasy do maszyn.

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe

techniczne i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

Masy i lakiery do podłóg.

Środki desinfekcyjne i owa-
dogubne.

Materiały apteczne.

Stanisław Lipnicki

największy

galicyjski skład farb
i materiałów.

Lwów, Grand-Hotel.

Okladki do Świata w obrazach,
bardzo starannie wykonane, są
do nabycia po 1 złr. w fabryce wy-
robów introligatorskich M. Zenczy-
kowskiego, Piekarska liczba 6.—
Wprawienie w okładkę 75 ct.

1.000 tutek nieklejonych z doskona-
łej francuskiej bibułki po złr.
1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżański
Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p-
czta franco.

Masa do zapuszczania podłóg
z najlepszej fabryki

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dnio-
wym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja
1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890

Dyrekcya.

Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie

DYWANY

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy
i na ściany

— w olbrzymim wyborze, po zdumiewająco niskich cenach. —

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.

Portjery do drzwi i okien

za parę 1.25, 1.50 zł. itd.

Firanki koronkowe po 1.25,

1.60 zł. itd.

Chodniki metr po 20, 25,

30 ct. i wyżej.

Niezmierny zapas kap na łóż-

ka, stoły, koldery, der dla

koni, kozy do podróży i na

sanie.

Osobne działy resztek cho-

dników i materij na

meble — nadto wadliwych

i już z mody wyszłych dy-

wanów.

Prosimy P.T. Czytelników, by nas łaskawie osobiście odwie-
dzili albo zwrócili się raczyli pisemnie do zarządu Filii 369—3—2

Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, Sykstuska 6

lub w głównym składzie plac Kapitułny 3